

Rekordowy rok strażaków

W ciągu 5 lat nie było w naszym powiecie tylu interwencji strażaków, co w ubiegłym roku. W gminie Bojszowy też padł rekord: liczba pożarów zwiększyła się aż czterokrotnie! Te liczby mogłoby przerażać, gdyby nie szczególne dane - w roku 2014 wybuchło w gminie zaledwie 6 pożarów (i to było rekordowo mało), natomiast w 2015 odnotowano aż 24 pożary.

8 razy w ubiegłym roku strażacy musieli interweniować w budynkach mieszkalnych, podczas gdy w 2014 r. nie było ani jednego takiego przypadku. Były to głównie pożary sadzy w kominie czy składowanego opału przy piecach centralnego ogrzewania. Ta seria się nie skończyła, gdyż w połowie stycznia (już tego roku) z kolejnym pożarem przewodu kominowego strażacy mieli do czynienia w budynku przy ul. Pancerniaków w Bojszowach.

Sprzyjało suche lato

Z 24 pożarów w gminie ponad połowa (13) to były umyślne podpalenia trawy. Sprzyjało im suche lato. Mimo apeli o niewypalanie traw od lat powtarza się ta sama historia. Podpalacze widać są analfabetami.

Ilość pożarów w gminie Bojszowy była w ubiegłym roku porównywalna z tymi, które wybuchały w podobnej wielkości gminach jak Chełm Śl. i Imielin. Z tym że pożarów w nich było w 2015 roku mniej niż w Bojszowach.

Sztormowy wiatr

Rok 2015 zapisze się w pamięci również z powodu wichury, która w ciągu kilkunastu minut nad ranem 8 lipca dokonała potężnych zniszczeń. Zmusiły one strażaków do niemal czterystu interwencji w Tychach



Strażacy podczas ubiegłorocznej akcji gaszenia palącej się sadzy w kominie w Bojszowach Nowych.

i naszym powiecie. Uszkodzonych zostało wówczas wiele samochodów, dachów budynków, zablokowana przez kilka godzin była większość dróg, szlaków komunikacyjnych i torów. Jednak na szczęście nie było osób poszkodowanych i rannych. Ilość interwencji z powodu silnego wiatru zwiększyła się prawie czterokrotnie i to zapewne miało wpływ na ogólny wzrost liczby strażackich działań w 2015 r.

Struś i kangur

Strażacy coraz rzadziej gaszą pożary (w ubiegłym roku zaledwie co czwarta interwencja tego dotyczyła), a znacznie częściej zajmują się ratownictwem technicznym, chemicznym czy ekologiczno-medycznym – takich akcji było aż 68%. Jeżdżą do wypadków - w Bojszowach 13 razy, zajmują się „nietypowymi zachowaniami zwierząt” czyli np. usuwaniem gniazd os czy szerszeni – 19 razy. W ubiegłym roku zanotowano też w naszym powiecie dwa ciekawe

przypadki: w Imielinie strażacy łapali zbiegłego z zagrody strusia, a w Lędzinach kangura.

Co drugi z gminy

Jednostki OSP w Bojszowach, Bojszowach Nowych i Świerczyniu liczą po 33-34 strażaków i są najliczniejsze w powiecie. Po doliczeniu 18 strażaków z Międzyrzecza okazuje się, że w gminie jest 118 ochotników. To niemal połowa wszystkich druhów w powiecie (jest ich ogółem 247). Dysponują oni 9 samochodami.

W ubiegłym roku jednostki OSP wzbogaciły się: o średni samochód ratowniczo-gaśniczy, lekki samochód kwatermistrzowski przekazany przez Komendę PSP w Tychach i sanie lodowe – te samochody i sprzęt trafiły do Bojszów Nowych. Natomiast do OSP Bojszowy trafił zestaw do ratownictwa wysokościowego i usuwania skutków wiatrołomów.

Strażacy w Bojszowach Nowych otrzymali ponadto drobny sprzęt do ratownictwa

wodnego, 3 ubrania specjalne, 10 węży W52, 6 węży W75. W Bojszowach wzbogacili się o ubrania specjalne, 3 pary rękawic strażackich, 3 kominiarki, 8 hełmów strażackich, dyski sygnalizacyjne. Natomiast dla OSP Międzyrzecze zakupiono prostownik 12/24 do GBA, 4 torby na maskę do aparatu oddechowego, 2 sygnalizatory bezruchu, ubranie specjalne, ubranie koszarowe, 6 kominiarek, 6 węży W52. Te trzy jednostki należą do Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego.

Najlepiej wyposażone

W ocenie sporządzającego raport za ubiegły rok w Komendzie PSP w Tychach jednostki OSP w naszym powiecie „w zakresie posiadanego sprzętu do działań ratowniczo-gaśniczych należą do najlepiej wyposażonych na terenie województwa śląskiego.” Należy to zawdzięczać „odpowiedzialności, przychylności i zrozumieniu dla spraw bezpieczeństwa i ochrony przeciwpożarowej gminnych władz samorządowych, jak również starostwa powiatowego.” zz

NALEŻY CZYŚCIĆ KOMINY!

Obowiązkowe czynności profilaktyczne właściciela lub zarządcy obiektu polegają na zleceniu (dopilnowaniu) okresowych kontroli przewodów kominowych raz w roku przez uprawnioną osobę - mistrza kominarskiego oraz czyszczenia kominów: dymowych (z palenisk opalanych paliwem stałym) co najmniej raz na trzy miesiące, spalinowych (z palenisk opalanych paliwem płynnym i gazowym) co najmniej raz na pół roku; okresowej kontroli instalacji gazowej przez osobę mającą wymagane uprawnienia zgodnie z wymaganiami ustawy Prawo Budowlane; systematycznej obsługi konserwacyjnej urządzeń grzewczych zgodnie z zaleceniami instrukcji producenta.

KRONIKA POLICYJNA

13 stycznia w Bojszowach na ul. Świętego Jana policjanci zatrzymali 15-letniego bojszowianina, który dokonał uszkodzenia ciała 15-letniego mieszkańca Bierunia.

17 stycznia w Jedlinie na ul. Wolskiej policjanci zatrzymali 41-letniego mieszkańca Woli, który kierował samochodem będąc w stanie nietrzeźwości – wynik badania 1,27 mg/l.

30 stycznia w Świerczyńcu na ul. Siewnej włamano się do domu, skąd usiłowano skraść mienie, jednak na skutek załączenia się alarmu cel nie został osiągnięty.

28 stycznia na terenie powiatu policjanci kontrolowali obowiązek korzystania z pasów bezpieczeństwa podczas jazdy. Funkcjonariusze zwracali także uwagę na obowiązek przewożenia dzieci w fotelikach ochronnych. Ujawniono aż 36 przypadków naruszenia przepisu o obowiązku stosowania pasów bezpieczeństwa. Optymistyczne jest to, że w żadnym z kontrolowanych pojazdów policjanci nie ujawnili nieprawidłowego przewożenia dzieci. kpp

Ważne telefony

- Policja Bieruń**
32 323 32 00 lub 997
- Straż Pożarna 998**
- OSP Bojszowy**
507 859 139
- OSP Bojszowy Nowe**
507 859 201
- OSP Świerczyniec**
507 859 492
- OSP Międzyrzecze**
32 218 90 73
- Pogotowie Ratunkowe Tychy**
32 327 49 99 lub 999
- Urząd Gminy Bojszowy**
32 218 93 66
- GOPS 32 328 93 05**
- Straż leśna 660 642 655**
- Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy**
32 218 91 74, 781 221 181

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 32-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@bojszowy.pl Nakład: 1500 egz. Druk: Infomax Katowice Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadestanych materiałów.

Zapisy do gminnego przedszkola

Dyrektor Gminnego Przedszkola w Bojszowach informuje, że od 08.02.2016 r. do 26.02.2016 r. rozpocznie się postępowanie rekrutacyjne dzieci do Gminnego Przedszkola w Bojszowach na rok szkolny 2016/2017.

Wniosek o przyjęcie dziecka do Gminnego Przedszkola w Bojszowach oraz wzory oświadczeń można pobrać ze strony in-

ternetowej przedszkola: www.przedszkole-bojszowy.szkolnastrona.pl lub bezpośrednio z odpowiednich placówek i zwrócić do:

- Gminnego Przedszkola w Bojszowach ul Gaikowa 64, siedziba tymczasowa – ul św. Jana 33a w godzinach 7:00 – 15:30
- Oddziału Przedszkolnego w Świerczyńcu ul. Sierpowa 38 w godzinach 7:00 – 15:30

- Oddziału Przedszkolnego w Międzyrzeczu ul. Żubrów 13 w godzinach 8:00 – 13:00

- Oddziału Przedszkolnego w Jedlinie ul. Świętojańska 1 w godzinach: 8:00 – 13:00

Wniosek i oświadczenia należy oddać w zaklejonej kopercie, opisanej imieniem i nazwiskiem dziecka.

Terminy postępowania rekrutacyjnego:

Lp.	Rodzaj czynności	Termin postępowania rekrutacyjnego i składania dokumentów	Termin w postępowaniu uzupełniającym
1.	Składanie wniosku o przyjęcie do przedszkola wraz z dokumentami potwierdzającymi spełnianie przez kandydata warunków lub kryteriów branżowych pod uwagę w postępowaniu rekrutacyjnym	08.02.2016 - 26.02.2016	01.04.2016 – 15.04.2016
2.	Weryfikacja przez komisję rekrutacyjną wniosków o przyjęcie do przedszkola i dokumentów potwierdzających spełnianie przez kandydata warunków lub kryteriów branżowych pod uwagę w postępowaniu rekrutacyjnym, w tym dokonanie przez przewodniczącego komisji rekrutacyjnej, o których mowa w art. 20 ust. 7 ustawy o systemie oświaty	29.02.2016 - 21.03.2016	18.04.2016 – 09.05.2016
3.	Podanie do publicznej wiadomości przez komisję rekrutacyjną listy kandydatów zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych	22.03.2016	10.05.2016
4.	Potwierdzenie przez rodzica kandydata woli przyjęcia w postaci pisemnego oświadczenia	do 29.03.2016	do 12.05.2016
5.	Podanie do publicznej wiadomości przez komisję rekrutacyjną listy kandydatów przyjętych i nieprzyjętych	31.03.2016	13.05.2016

Wyniki rekrutacji zostaną ogłoszone zgodnie z ustalonymi terminami w poszczególnych oddziałach, w miejscu ogólnie dostępnym (gazetki dla rodziców).

Postępowanie rekrutacyjne prowadzone jest w oparciu o Zarządzenie Wójta Gminy Bojszowy, które umieszczone jest na tablicy ogłoszeń GP w

Bojszowach z uwzględnieniem wszystkich oddziałów przedszkolnych oraz przez umieszczenie w BIP na stronie www.bojszowy.pl i na stronie internetowej przedszkola www.przedszkole-bojszowy.szkolnastrona.pl

Postępowanie rekrutacyjne nie dotyczy dzieci kontynu-

ujących wychowanie przedszkolne.

Rodzice dzieci kontynuujących wychowanie przedszkolne składają deklarację o kontynuowaniu wychowania przedszkolnego w roku szkolnym 2015/2016 w wybranym oddziale przedszkolnym do 05.02.2016 r. gp

„Złotówka za złotówkę”

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach informuje, iż od 1 stycznia 2016 r. w świadczeniach rodzinnych przyznawanych na podstawie ustawy z 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych obowiązuje zasada „złotówka za złotówkę”.

Dzięki nowemu rozwiązaniu, w przypadku przekroczenia progu dochodowego (674 zł na osobę w rodzinie lub 764 zł dla rodzin z niepełnosprawnym dzieckiem) świadczenia będą stopniowo obniżane wraz ze wzrostem dochodu to jest: łączna kwota zasiłków rodzinnych i dodatków do zasiłku rodzinnego przysługujących danej rodzinie będzie pomniejszana o 1 zł wraz z przekroczeniem o 1

zł kryterium dochodowego dotyczącego łącznego dochodu netto wszystkich członków rodziny.

Nowe przepisy dotyczą zasiłku rodzinnego i dodatków do tego zasiłku, z tytułu: urodzenia dziecka, samotnego wychowywania dziecka, opieki nad dzieckiem w okresie korzystania z urlopu wychowawczego, wychowywania

dziecka w rodzinie wielodzietnej, kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego, rozpoczęcia roku szkolnego, podjęcia przez dziecko nauki poza miejscem zamieszkania.

Więcej informacji można uzyskać osobiście, w siedzibie Ośrodka lub pod nr. tel. 32 328 93 05. gops

Dotacja na usuwanie azbestu

Jeżeli jesteś właścicielem obiektu budowlanego pokrytego płytami azbestowo-cementowymi (pokrycie dachowe lub elewacje) i zamierzasz w 2016 r. usunąć płyty azbestowo-cementowe z dachu czy też elewacji obiektu budowlanego możesz ubiegać się o dotację z budżetu powiatu.

Warunki uzyskania dofinansowania to złożenie wniosku, zrealizowanie w 2016 r. inwestycji związanej z demontażem, usunięciem i unieszkodliwieniem materiałów zawierających azbest, spełnienie wymogów formalnych określonych w „Zasadach”. Szczegóły na stronie internetowej powiatu www.powiatbl.pl zz

Na skróty przez gminę

Pojemniki na popiół

W końcu stycznia 156 dodatkowych pojemników na popiół o pojemności 120 litrów dostarczonych zostało do tych posesji, których właściciele zgłosili taką potrzebę.

Kanalizacja deszczowa

Zakończyła się budowa kanalizacji deszczowej w rejonie ulic Granicznej i Korzenickiej w Bojszowach Nowych. Za 51 tys. zł wykonała ją firma Drogrod z Ćwiklic.

Bez podwyżek

W tym roku nie będzie podwyżek cen wody - poinformował wójt Henryk Utrata na styczniowej sesji Rady Gminy Bojszowy. Dotychczasowe ceny będą obowiązywać do końca 2016 r.

Piękno codzienności

8 lutego (poniedziałek) o godz. 17 w galerii starostwa w Ściemiach zostanie otwarta wystawa malarstwa Magdy Piekorz z Bojszów pt. „Piękno codzienności – Rutyna afirmacji”. Malarka przedstawia na swych obrazach piękno krajobrazu i przyrody gminy bojszowskiej.

Zmiana w podatkach

W związku ze zmianą ordynacji podatkowej nowelizacji uległa ustawa o podatkach i opłatach lokalnych. Od 1 stycznia 2016 r. wprowadzono przepis, który zakłada, że w przypadku gdy kwota podatku nie przekracza 100 zł podatek jest płatny jednorazowo w terminie płatności pierwszej raty to jest do 15 marca.

Zapisy do szkół, przedszkola i żłobka

Wzory wniosków i oświadczeń niezbędne do złożenia w procesie rekrutacji do gminnych placówek oświatowych oraz żłobka można znaleźć na stronie internetowej gminy: www.bojszowy.pl zz

Zmarli

Rozalia Rokowska z Bojszów (urodzona w roku 1924), Józef Węgrzynek z Bojszów (ur. w roku 1924), Alfons Buła z Bojszów (ur. w roku 1928), Alfons Kubiczko z Bojszów (ur. w roku 1935), Jerzy Kondzielnik z Międzyrzecza (ur. w roku 1937), Antoni Siwy z Bojszów (ur. w roku 1951).

Podziękowanie za okazane współczucie, kwiaty i wieńce oraz udział w pogrzebie

śp. Rozalii Rokowskiej

składa syn Andrzej z rodziną

Nowa biblioteka, przedszkole i żłobek



Przedszkole i żłobek z zewnątrz. Jak wyglądają w środku można zobaczyć na profilu gazety www.facebook.com/NaszaRodnia.

20 lutego oficjalnie otwarte zostaną przedszkole i żłobek, a 27 lutego biblioteka. Z biblioteki można korzystać od początku stycznia, a do przedszkola i żłobka dzieci trafią 29 lutego. Byliśmy w obu obiektach i sprawdziliśmy jak już funkcjonuje biblioteka i jak wygląda przedszkole wraz ze żłobkiem. Więcej zdjęć z tego drugiego obiektu na facebookowym profilu „Naszej Rodni”.

Nowoczesna i estetyczna

Szymon Drozdek i Arkadiusz Sklorz, uczniowie szkół ponadgimnazjalnych w Bieruniu i Katowicach, przyszli skorzystać z internetu. Ich zdaniem biblioteka to nowoczesny, estetyczny obiekt, w którym jest więcej miejsca. Podoba im się nowe wyposażenie, które zachęca do czytania.

- Podoba mi się to, jak jest zaprojektowany budynek i że sprawnie funkcjonuje. Nowa biblioteka jest znacznie ładniejsza i przyjemniej się tu spędza czas – stwierdza Wiktoria Germanek, która wypożycza głównie lektury, a między nimi dla odprężenia

lubi poczytać coś lżejszego np. powieści Jane Austen.

By założyć nową kartę, gdyż w styczniu można to było zrobić za darmo, przyszła Karolina Gondzik. Powiedziała, że wypożyczy coś z fantastyki. - Bardzo podoba mi się minimalistyczny wystrój biblioteki – zauważyła – i to że jest nowoczesna, ma windę, która ułatwi dostęp starszym osobom, czy na wózku i że jest sala zabaw dla dzieci. Obie czytelniczki są uczennicami LO w Bieruniu.

Przez internet

- Czytelnicy pytają, jak się załogować na swoje konto, by przedłużyć wypożyczenie książki, jak wyszukiwać książki w internecie i jak je przez internet zamawiać i rezerwować (bo i taka jest możliwość) – wyjaśnia Magdalena Piekorz. Ponadto są zainteresowani tym, ile trzeba zapłacić za zgubienie karty bibliotecznej (to koszt 10 zł).

Przypominamy, że od stycznia biblioteka funkcjonuje nie tylko w nowej siedzibie, ale i na nowych zasadach. Przedstawiliśmy je w poprzednim wydaniu „Naszej Rodni”. Są też do-

stępne na stronie internetowej biblioteki.

Dla 20 dzieci

O ile z biblioteki już można korzystać, to do przedszkola i żłobka dzieci trafią po feriach, czyli 29 lutego. W obu placówkach jest już wszystko przygotowane na przyjęcie dzieci.

Blżej parkingu jest osobne wejście do żłobka. Składa się on z kilku pomieszczeń. Najpierw trafimy do szatni z osobnymi szafkami dla każdego dziecka i przechowalni, gdzie będzie można zostawić wózek. Potem do pokoju do zabaw i pokoju ciszy. Są też przewijaki, a w łazience również brodzik do umycia dzieci. Przygotowano miejsce dla 20 maluchów.

Zjeżdżalnia i ścianka

Drugie wejście prowadzi do przedszkola. Naprzeciw niego jest obszerna szatnia ze 150 kolorowymi szafkami – tyle miejsc przygotowano dla dzieci. W tej części, która znajduje się bliżej ogrodu i placu zabaw znajduje się wielofunkcyjna sala do zabaw ruchowych. Można w niej będzie przeprowadzać przedszkolne uroczystości, ale i organizować różnego rodzaju zabawy. Jest tu zjeżdżalnia, ogromne kolorowe figury geometryczne, które można układać w dowolny sposób, a nawet ścianka wspinaczkowa. Jest to jasne pomieszczenie dzięki naturalnemu światłu wpadającemu przez dach. Z tej sali znajdują się wejścia do dwóch sal dla dzieci 4-letnich. Na parterze znajdują się również dwie sale dla trzylatków wyposażone w leżaki, na których dzieci będą mogły odpoczywać po obiedzie.

Na piętro prowadzą szerokie schody, ale możemy też wjechać osobową windą. Tam znajdują się dwie kolejne sale – pierwotnie dla 5-latków, ale w związku ze zmianą przepisów oświatowych – również dla 6-latków. W każdej sali dla dzieci są łazienki oraz schowek. Na wyposażeniu natomiast przystosowane do wieku dziecka krzesła i stoliki, szafki na prace dzieci i na zabawki, kąciki do zabaw tematycznych, do zajęć

plastycznych i parawany do teatrzyków.

Na trzech poziomach

Na piętrze znajduje się część administracyjna z pokojem logopedy, gabinetem dla dyrektora, w którym na dwóch ekranach dzięki monitoringowi można zobaczyć, co dzieje wewnątrz i na zewnątrz budynku. Jest też pokój nauczycielski i pomieszczenia dla intendenta, obsługi księgowej i

Dokończenie na str. 4.

Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach
przy ul. Gościnnej 6
JUŻ OTWARTA!

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 10⁰⁰- 18⁰⁰

Od 1 lutego odpłatność za wydanie karty wynosi:

- dla dzieci i młodzieży do ukończenia 16 roku życia: 1 zł
- dla osób od 16 roku życia: 4 zł

Przypominamy, że zapisu do Biblioteki osób poniżej 16 roku życia dokonują ich rodzice/opiekunowie prawni (konieczne okazanie dowodu osobistego i nr pesel dziecka)

Wszelkie informacje są udzielane pod numerami telefonu: 32 218 91 07, 571 240 360.

Serdecznie zapraszamy!!!

KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIĘNCE, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART.SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART.SEZONOWE

Bojszowy Dolne

Ul. Jedlińska 5

czynne:

od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

sobota 8.00 - 14.00

zamówienia tel. 666-372-753



Nowe stowarzyszenie

W styczniu powstało Stowarzyszenie na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Ziemi Pszczyńskiej „Międzyrzecze”. Jego przewodniczącym został Grzegorz Sztoler, sekretarzem Krzysztof Fogel, a skarbnikiem Janina Janko. Na razie liczy 9 osób, ale jak zapewnia przewodniczący, jest otwarte na nowych kandydatów.

Za główny cel stawia sobie zablockowanie budowy kopalni nie tylko w Międzyrzeczu, ale i na całym terenie, który obejmuje złożę Studzienice II, czyli Kobióra, Pszczyzny i Miedźnej. Stąd w nazwie stowarzyszenia odwołanie do Ziemi Pszczyńskiej. Wydaje się, że sprawę budowy kopalni definitywnie rozwiązują wyraźne deklaracje wójta i radnych, którzy w większości są przeciw i podjęli nawet w tej sprawie uchwałę. Jednak G. Sztoler przestrzega przed zbyt daleko idącym optymizmem i jest świadomy, że spółka Studzienice podejmie dalsze działania na rzecz realizacji swoich planów.

Międzyrzeckie stowarzyszenie poza programem negatywnym (w sprawie kopalni) ma też

pozytywny. – Chcemy, by nazwa „Międzyrzecze” dalej dobrze się kojarzyła: z miejscem cichym i spokojnym, gdzie można odpocząć, przejść się po lesie, pozbiierać grzyby, pójść nad Pszczynkę, by panowała tu sielska atmosfera – wyjaśnia przewodniczący.

Okazuje się, że wzburzenie i protest społeczny miały też paradoksalnie dobre konsekwencje. – Postawa mieszkańców dodała skrzydeł. Pokazali, że wobec zagrożenia potrafią się zintegrować i pobudzić do działania. Chcemy robić więcej w tym kierunku: by lepiej poznali się dotychczasowi i nowi mieszkańcy, by pobudzić aktywność społeczną, wyrobić przyzwyczajenie do dbania o

- Z celów Stowarzyszenia na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Ziemi Pszczyńskiej „Międzyrzecze”:**
- działanie na rzecz zrównoważonego rozwoju zapewniającego równowagę ekologiczną,
 - zapobieganie degradacji krajobrazu,
 - dbałość o zachowanie śląskiego dorobku kulturowego ziemi pszczyńskiej,
 - rozwój infrastruktury technicznej, informacyjnej i kulturalno-społecznej,
 - ochrona środowiska naturalnego,
 - promocja zdrowego stylu życia,
 - ochrona bezpieczeństwa publicznego,
 - stworzenie warunków do rozwoju samorządności lokalnej,
 - aktywizacja społeczności lokalnej.

własne sprawy, wykorzystać potencjał mieszkańców – mówi G. Sztoler. Ułomność lokalnej demokracji widzi w tym, że brak w gminie rad sołeckich i to podaje jako powód społecznej bierności.

Cale nowego stowarzyszenia na najbliższe miesiące to wspierać proceduralnie wójta w stawianiu oporu budowie kopalni, patrzeć na ręce inwestorowi, zachęcać mieszkańców do udziału w konsultacjach, które będą odbywać się w związku ze staraniami spółki Studzienice.

- Będziemy trzymać rękę na pulsie – zapowiada G. Sztoler, z którym w sprawach stowarzyszenia można nawiązać kontakt poprzez internet: g.sztoler@gmail.com zz

Biblioteka, przedszkole...

Dokończenie ze str. 3.

placowej pracowników. Wejście do tych pomieszczeń umożliwiała karta kodowa.

Na trzech poziomach – od piwnic do piętra będzie odbywało się przygotowanie posiłków. W piwnicy znajduje się magazyn i pomieszczenia do przygotowania i wstępnej obróbki produktów. Stąd windą towarową trafiają na piętro, gdzie zlokalizowano nowoczesnie wyposażoną kuchnię. Po wykonaniu gotowe posiłki windą zjadają na parter, gdzie także jest pomieszczenie kuchenne. A z niego zostaną rozniesione do sal.

Wszystkie grupy rano

Przedszkole w tej samej strukturze organizacyjnej, w jakiej pracuje obecnie, przeniesione zostanie do nowej placówki. Jedyna zmiana polegać będzie na przeniesieniu grupy popołudniowej, w której zajęcia odbywały się od godz. 13. do 18. na godziny przedpołudniowe.

Natomiast zasadnicze zmiany zajdą od września. Wtedy to utworzonych zostanie 6 oddziałów – również integracyjne, gdy zaistnieje taka potrzeba. Również od września rodzice otrzymają karty, przy pomocy których, tak jak to już się dzieje w Świerczyńcu, będzie rejestrowany czas pobytu dziecka w przedszkolu. Zapisy do nowego przedszkola zaczynają się 8 lutego i w zależności od tego jaka będzie potrzeba rodziców, zostanie opracowany projekt organizacyjny na nowy rok szkolny 2016/2017.

Z nowego obiektu będą zapewne zadowolono nie tylko

dzieci i rodzice ale i pracownicy. - Do tej pory nie mieliśmy tak dobrych warunków do pracy – mówi dyrektor Krystyna Wojtuń. – Nie było dotąd pokoju nauczycielskiego, a gabinet dyrektora dzieliłam z księgową, nie wspominając już o zapleczu socjalnym dla pracowników i wyposażeniu technicznym, które jest na miarę XXI wieku - dodaje K. Wojtuń.

Rodzice i wszyscy zainteresowani będą mogli zobaczyć nowe przedszkole podczas dnia otwartego 26 lutego (piątek) od godz. od 15 do 18. zz



**Zakład Usługowy
czyszczenie tapicerek**
-samochodowych
-meblowych i dywanów

Rok zał. 1991r.

Krzysztof Ścierański
Bojszowy Nowe
ul. Ruchu Oporu 48
Tel.: (32) 218-94-23 kom.: 691-495-441

Raz w roku

Dziś jest dla wielu z obecnych okazja do spotkania się raz w roku z dawnymi kolegami ze szkoły, czy z pracy – powiedział wójt Henryk Utrata na noworocznym spotkaniu do seniorów, którzy przybyli 16 stycznia do hali sportowej. Chcemy, aby ten czas wam mile upłynął – dodał i złożył zebrany najlepsze życzenia. Podziękował również za wiele lat pracy, za to wszystko, co zrobili dla wspólnoty bojszowskiej.

W spotkaniu uczestniczyli także księża: ks. Edward Stawowski – rezydent w Bojszowach i ks. Andrzej Słabkowski, proboszcz w Międzyrzeczu.

– Każdy z nas ma za co podziękować Panu Bogu: za lata życia, powołanie do małżeństwa, do życia wspólnotowego, powołanie do kapłaństwa. To są jedne z największych spraw, które może nam Pan Bóg dać. Lata które przeżyliśmy, świadczą o tym, jaką łaską nas Pan

Bóg obdarza - powiedział ks. Andrzej Słabkowski. Kapłan przypomniał, że przeżywamy Rok Miłosierdzia. - Dziękuję Panu Bogu za jego miłosierdzie wobec siebie i wobec każdego z was, za łaskę którą nas obdarzył. Możemy sobie przypomnieć, ile pięknych lat przeżyliśmy z rodziną: z żoną, z mężem, z dziećmi. Za to wszystko jesteśmy wdzięczni Bożej Opatrzności.

Od kilku lat stałym elementem spotkań jest wyróżnianie najstarszego i najmłodszego uczestnika spotkania. W tym roku byli nimi: 90-letni Franciszek Czarnynoga z Bojszów oraz 70-letni Stefan Solarczyk ze Świerczyńca.

Wójt w formie prezentu przekazał każdemu uczestnikowi ostatnie gminne wydawnictwo, którym jest album „To byli nasi dziadkowie” Alojzego Lyski. Dla przybyłych wystąpił zespół B.A.R., który zaangażował seniorów do wspólnej zabawy. zz

Najstarszy: Franciszek Czarnynoga oraz najmłodszy: Stefan Solarczyk nagrodzeni zostali kwiatami.



Pierwsze zebranie

W ostatnią niedzielę stycznia walnym zebraniem strażacy w Świerczyńcu rozpoczęli w naszej gminie kampanię sprawozdawczo-wyborczą. Ze względu remont sali w remizie strażackiej forum obradowało w holu szkoły. Wzięło w nim udział 47 członków jednostki na 62 czynnych strażaków, co stanowi 76%. Strażacy udzielili jednogłośnie absolutorium ustępującemu zarządowi OSP, a do nowego wybrani zostali: Mariusz Orocz (prezes), Damian Klimek (naczelnik), Andrzej Moric (sekretarz) oraz członkowie: Marek Hanf i Mateusz Murawski.

Komisji Rewizyjnej przewodniczy Gerard Szyja, sekretarzem jest Tomasz Tomala, a członkinią Aleksandra Kuśmierczyk. Delegatami na zjazd gminny ZOSP RP zostali: Gerard Szyja, Damian Klimek, Tomasz Duży, Andrzej Moric i Aleksandra Kuśmierczyk, zaś przedstawicielami do Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP Mariusz Orocz i Krzysztof Komandera.



Zarząd i Komisja Rewizyjna OSP Świerczyńca.

Jednym z końcowych punktów porządku obrad było przyjęcie planu działalności i planu finansowego na rok 2016. W tej części znalazły się także uchwały w sprawie wyboru nowych władz i wysokości składki członkowskiej.

W trakcie zebrania głos zabrali: st. bryg. Kazimierz Utrata, komendant KM PSP w Tychach, Bernard Bednorz, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP i Stanisław Brzeskot sekretarz tego oddziału. W podsumowaniu wójt Henryk Utrata skupił uwagę słuchaczy na spr-

wach nie tylko strażackich ale i gminnych, przedstawiając aktualne możliwości finansowe. Odpowiedział w ten sposób na pytanie radnego Krzysztofa Komandery, dotyczące planów rozbudowy świerczyńskiej strażnicy.

Miłym momentem uroczystości było wręczenie pamiątkowego dyplomu Mariuszowi Oroczowi za zwycięstwo w plebiscycie na najlepszego strażaka w naszym powiecie oraz dyplomu dla jednostki za podobne osiągnięcie. ah

Jubileuszowy przegląd

10 wykonawców – z Tychów, Bierunia, Chełmu Śl., Kosztów, Łędzin, Katowic i oczywiście z Bojszów wzięło udział w XX Przeglądzie Zespołów Kolędowych, który 10 stycznia odbył się w nowobojszowskim kościele. Z Bojszów byli to: Chór Kościelny „Jutrzenka” z parafii p.w. Narodzenia Św. Jana Chrzciciela, Zespół Wokalno-Instrumentalny „Cantabile” z gimnazjum i Zespół

Folklorystyczny „Bojszowianie” z kapelą.

Wykonywali po trzy utwory z rodzimego repertuaru, choć propagujący folklor „Bojszowianie” zaskoczyli śpiewanym częściowo po angielsku „Jingle Bells”. Koncert prowadził Dariusz Gniza, natomiast wójt Henryk Utrata i starosta Bernard Bednorz jako organizatorzy honorowali uczestników pamiątkowymi dyplomami. zz

Chór Kościelny „Jutrzenka” z Bojszów.



Zespół Wokalno-Instrumentalny „Cantabile” z gimnazjum.



Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie”.



Kapela zespołu „Bojszowianie”.



List do redakcji

Jak co roku nadchodzi czas na rozliczenie się z Urzędem Skarbowym. Ochotnicza Straż Pożarna w Bojszowach Nowych zachęca wszystkich mieszkańców gminy Bojszowy i nie tylko, do przekazania 1% podatku na rzecz OSP Bojszowy Nowe pod nr KRS 0000108482.

Fundusze uzyskane z 1% za 2014r. wyniosły 2289 zł. Pozyskane środki wykorzystaliśmy na zakup ubrań strażackich – 560 zł oraz na dopłatę do sprzętu p. poż. - 1729 zł.

Funduszami pozyskanymi z 1% podatku za rok 2015 chcemy m.in. doposażyć w sprzęt nowy samochód GBA 3,5/27 Iveco Eurocargo ML150E28 zakupiony w grudniu 2015r. Fundusze na zakup wozu bojowego pochodziły z Krajowego Systemu Ratowniczo - Gaśniczego – 252550 zł oraz z dotacji z Urzędu Gminy Bojszowy – 397394 zł. Całkowity koszt samochodu wyniósł 649944 zł.

Wszystkim darczyńcom serdecznie dziękujemy,

*Ze strażackim pozdrowieniem
OSP Bojszowy Nowe*

Zapowiedź turnieju

Spotkaniem organizacyjnym, które odbyło się 27 stycznia, rozpoczęto przygotowania do szczebla gminnego Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej „Młodzież zapobiega pożarom”.

Przystąpią do niego uczniowie klas IV – VI szkół podstawowych oraz gimnazjaliści. Drużyny liczyć będą po cztery osoby, a zwycięzcy reprezentować będą gminę i powiat w finale wojewódzkim. Finał gminny odbędzie się 18 marca

w szkole w Świerczyńcu. Finał powiatowy odbędzie się 16 kwietnia w Łędzinach. Wezmą w nim udział drużyny złożone z uczniów szkół ponadgimnazjalnych, będący zarazem członkami MDP. Organizatorzy liczą, że tak jak w latach poprzednich turniej będzie się cieszył zainteresowaniem ze strony młodzieży. Turniejowi tak jak w latach poprzednich towarzyszyć będzie konkurs plastyczny o tematyce pożarniczo-ekologicznej. ah

Zajazd

pod Dzikim

**43-210 Kobiór,
ul. Beśkidzka 7**

tel. 696 838 966
facebook.com/ZajadPodDzikim

**Polska Kuchnia,
Koryta Góralskie z dowozem do klienta,
Imprezy okolicznościowe.**

Rock'n'rollowy teledysk



Jedna z najbardziej widowiskowych scen z teledysku.

- Nauczyłam się otwartości i nawiązywania kontaktów – mówi Dorota Chłapek z Bojszów. – A ja zintegrowałam z innymi – dodaje Martyna Czarnynoga - również z Bojszów, zaś Karolina Piekorz z Bojszów Nowych zauważa: - Udało mi się dobrze współdziałać w zespole. To nie są wypowiedzi po ukończeniu szkolenia psychologicznego, tylko opinie uczniów o ich udziale w kręceniu teledysku w bieruńskim LO.

Młodzież pod kierunkiem anglistki Agnieszki Wyderki-Dorota Chłapek



Dyjecińskiej sięgnęła po film „Grease” z muzyką nawiązującą do czasów największej popularności rock'n'rolla czyli lat 50. i 60. ubiegłego wieku. Przypomnijmy, że dwa lata temu w tej samej szkole nakręcono lipduba wg muzyki do filmu „Wielki Gatsby”, sięgając do stylistyki lat 20. i 30. XX w. Wówczas to jedną z głównych ról zagrała Aneta Czyrwik ze Świerczyńca.

10 godzin i 3 minuty

Przygotowania trwały 2 miesiące zanim 11 listopada, w dzień wolny od zajęć, spotkali

się w szkole, by zrealizować teledysk. Nagranie zajęło im aż 10 godzin, ale film po zmontowaniu trwa zaledwie 3 minuty. Można go zobaczyć w serwisie YouTube.

W kacze dzioby

- Aby odtworzyć atmosferę czasów, o których mówi „Grease” należało ubrać się w stylu rockandrollowym – dziewczyny w kloszowe spódniczki w groszki, spiąć włosy, pomalować na czerwono usta, a chłopcy w stylu Travolty, włosy uczesać w kacze dzioby – relacjonuje nauczycielka. Do tego dopasowana była scenografia w barwach błękitnych, żółtych i czerwonych tworzyło ją trzysta baloników i 150 reflektorów, które ożywiły szkołę pomalowaną w neutralnych barwach. O dbałości o szczegóły świadczy to, że książka, która zasłania całą się w bibliotece parę, ma pop-artową okładkę i nawiązuje do lat 50.

Sukienka ślubna mamy

- Ubrałam do filmu sukienkę ślubną mamy i bluzkę

w kropczki, spięłam włosy, a usta pomalowałam czerwoną szminką – mówi o swoim wyglądzie Dorota Chłapek. Natomiast Karolina Piekorz tak opisuje siebie w dniu kręcenia teledysku: - Miałam kremową rozkloszowaną spódniczkę, koszulę w kropki, kok i bandamkę (chustę) na głowie.

Film realizowany był w 6 miejscach w szkole. - Powstało więc 6 zespołów, w każdym była jedna osoba odpowiedzialna za swoją scenę i tworzyła ją od początku do końca z grupą według swego scenariusza – wyjaśnia nauczycielka. Nad całością czuwała Dorota Chłapek (oprócz tego pełniąc funkcję przewodniczącej szkoły). – Założyłam nawet specjalną teczkę z listą obecności, terminami prób. Było ciężko, ale dzięki temu na

graficznego, bo była odpowiedzialna za dokumentację – by upamiętnić udział każdego w filmie. Jest zadowolona z dobrej atmosfery, jaka towarzyszyła realizacji. – To była duża frajda, ten spędzony razem czas, integracja. Staralam się być we wszystkich miejscach na raz, co oczywiście było niemożliwe, i tak robić zdjęcia, żeby nie przeszkadzać kamerzyście i łapać dobre kadry.

Iza ma dryg

Swój udział w filmie miała również Izabela Błędzińska z Bojszów, która była odpowiedzialna za jedną ze scen. – Przygotowała piękny układ choreograficzny dla pierwszoklasistów na korytarzu na parterze szkoły. Był męsko-damski i ładnie to wyszło. Widać, że ma dryg do

Na zdjęciu po lewej Agnieszka Wyderka-Dyjecińska i Karolina Piekorz, na zdjęciu obok Martyna Czarnynoga.



uczylam się dobrej organizacji czasu – mówi Dorota. – Mam teraz lepsze relacje z ludźmi, łatwiej nawiązuję kontakt, jestem otwarta, nie boję się rozmawiać z kimś ze szkoły, kogo nie znam.

Drugoklasistka Karolina Piekorz nauczyła się współdziałania „nawet z pierwszakiem, z którymi dzięki filmowi lepiej poznaliśmy się”. Martyna Czarnynoga stała pod drugiej stronie kamery, a raczej aparatu foto-

togo. Co prawda ćwiczy taniec nowoczesny, ale sprawdziła się również w oldschoolowym – charakteryzuje jej udział A. Wyderka-Dyjecińska.

Dziewczyny mówią, że najbardziej im się podobało, że mogły się przebrać w kolorowe stroje, potańczyć i poszaleć. Dla nauczycielki natomiast najważniejsze było to, że niejeden z uczniów przebił barierę nieśmiałości. Młodzież pokazała, że potrafi się świetnie bawić. zz

Najlepsze w powiecie

Angelika Weszka i Emilia Wybraniec zajęły I miejsce w V Powiatowym Konkursie Wiedzy o Wielkiej Brytanii, pokonując uczniów ze szkoły w Świerczyńcu (II miejsce) i SP nr 1 w Bieruniu Starym (III miejsce).

Uczestnicy konkursu zmierzali się z ciekawymi, ale bardzo trudnymi zadaniami dotyczącymi

Wielkiej Brytanii. Rozwiązawali na tabletach quiz historyczny, rozpoznawali na zdjęciach słynnych Brytyjczyków, budowę w Londynie oraz święta. Wykazali się również znajomością literatury i muzyki brytyjskiej. Dziewczyny przygotowywane zostały przez nauczycielki: Aleksandrę Berezę-Sosnę i Joannę Goc. jp

Konsonans dwa razy na podium

Chór „Konsonas” ze szkoły podstawowej w Bojszowach zdobył nagrody na dwóch konkursach: w Bieruniu i w Łędzinach.

Najpierw występował pierwsze miejsce podczas VII Przeglądu Twórczości Chrześcijańskiej. W czasie swojego występu zaprezentował trzy

utwory: „To moja ojczyzna” oraz „Lolek” i „Nie wstydź się mówić, że kochasz” z repertuaru Piotra Rubika. Przegląd zorganizowany został przez Miejski Ośrodek Kultury w Łędzinach.

Chór zaprezentował również swoje umiejętności podczas konkursu poezji śpiewa-

nej „Poetycka Herbaciarnia”, który odbył się w Powiatowym Zespole Szkół w Bieruniu Nowym. Tematem tegorocznego konkursu była osoba Jana Pawła II, dlatego chór po raz kolejny zaśpiewał utwór „Lolek”. Tym razem wywalczył nim III miejsce. Chór prowadzi Joanna Goc. jp

Wnuki babciom i dziadkom Dwa bale



Westernowo i z talentem

Uczniowie wszystkich klas I-III szkoły w Świerczyńcu w wyjątkowy sposób uczcili Dzień Babci i Dziadka. Wielogodzinne przygotowania, próby, kompletowanie kostiumów to podziękowanie dla dziadków za ich miłość, dobroć i poświęcenie. Każda klasa przygotowała ciekawy program artystyczny. 20 stycznia uczniowie klasy III a zaprosili swoich dziadków w podróż na Dzikie Zachód. Spośród zaproszonych gości zostali wybrani szeryf Marszałek i Lucky Luck, których zadaniem było pilnowanie porządku w miasteczku. Pojawili się Indianie, kowboje, a nawet doszło do napadu na bank.

– Piękne przedstawienie, jestem pod wrażeniem. Widzę też jak w ciągu tych trzech lat dzieci się rozwinęły; mówią głośno, wyraźnie, są pewne siebie – powiedziała Teresa Niesyto, babcia Zosi.

Natomiast 26 stycznia klasa I a zaprezentowała swoje umiejętności w programie artystycznym pt. „Ja się nie chwale, ja po prostu mam talent”. Dzieci śpiewały, tańczyły, recytowały specjalnie dla swych kochanych babć i dziadków.

Dwa dni później klasa I c przywitała swoich gości „Cza-

czą dla Babci i Dziadka”. Następnie scena zmieniła się w królestwo leniwego kota Bonifacego oraz harcujących myszy.

Z kolei 29 stycznia do szkoły zawitali dziadkowie drugoklasistów, by wziąć udział w programie „Bajkowy ambaras”. Były życzenia, całuski i słodki poczęstunek. Babcie i dziadkowie z pewnością zasługują na takie podziękowania. cl

Wiele emocji

W szkole międzyrzeckiej impreza z okazji Dni Babci i Dziadka przygotowana przez wychowawczynie i dzieci z klas I – III dostarczyła wielu emocji. Występ, który odbył się 22 stycznia, rozpoczął chór szkolny, który wykonał nastroszą piosenkę Piotra Rubika „Biały śnieg i ty”. Program składał się z dwóch części. W pierwszej uczniowie z klasy drugiej i trzeciej zadedykowali gościom przedstawienie jasełkowe, w którym opowiedzieli o narodzeniu Dzieciątka. Potem dołączyły do nich pierwszaki. W ich wykonaniu babcie i dziadkowie usłyszeli wierszyki. Życzenia przeplatane piosenkami wywoływały na twarzy seniorów uśmiech i łzy wzruszenia. Dodatkowo do życzeń były własnoręcznie wykonane

przez dzieci laurki, które wręczyły swoim babciom i dziadkom. Występom uczniów towarzyszyła bogata oprawa: piękna dekoracja oraz słodki poczęstunek. Wielkie podziękowania należą się rodzicom za pomoc w przygotowaniu imprezy. bg, azk

Dzień wzruszeń i radości

W bojszowskim przedszkolu zapraszanie babć i dziadków na uroczystość z okazji ich święta jest tradycją na stałe wpisaną w repertuar imprez przedszkolnych. „Dzień Babci i Dziadka” to dzień niezwykły, nie tylko dla dzieci, ale przede wszystkim dla babć i dziadków. To dzień pełen uśmiechów, wzruszeń, łez i radości. 28 stycznia widownia hali sportowej zapełniła się gośćmi. Po przywitaniu i złożeniu ciepłych życzeń goście zostali zaproszeni do obejrzenia przygotowanego przez dzieci programu artystycznego.

Kolejno wystąpiły grupy: Kangurki, Puchatki, Misie, Tygryski i Króliczki. Przedszkolaki zaprezentowały wiersze, piosenki oraz tańce. Każdy występ był nagradzany gromkimi brawami. Po obejrzeniu występów swoich wnuków dziadkowie zostali zaproszeni na słodki poczęstunek, podczas którego goście mieli okazję porozmawiać ze sobą, z dziećmi i nauczycielkami, które usłyszały wiele miłych słów, pochwał od gości za przygotowane występy. Ten dzień zostanie w pamięci dziadków i dzieci na długo, a przypominać o nim będą zdjęcia.

Rada Pedagogiczna Przedszkola serdecznie dziękuje rodzicom, którzy włączyli się w organizację uroczystości poprzez pieczenie ciast i przygotowanie miejsca poczęstunku. dk

27 oraz 28 stycznia w szkole w Międzyrzeczu odbyły się bale karnawałowe. Pierwszego dnia uczniowie klas młodszych oraz dzieci z oddziału przedszkolnego rozpoczęły bal polonezem. Dzieci prezentowały się bardzo ładnie w barwnym korowodzie. Wśród przebierańców można było dostrzec księżniczki, wróżki, damy dworu, Czerwonego Kapturka, czarownice, piratów, kowbojów, rycerzy, wojowników ninja, Minionka oraz inne postaci. Dzieci tańczyły nie tylko w rytm ulubionej muzyki dyskotekowej. Okazało się, że całkiem dobrze radziły sobie z walcem, twistem czy sambą. Podczas balu dla dzieci przygotowano wiele konkursów i ciekawych zabaw tanecznych.

Był też słodki poczęstunek przywieziony z piekarni państwa Stomporów i ofiarowany dzieciom w darze przez właścicieli cukierni.

Drugi dzień zarezerwowany był dla uczniów z klas IV–VI, a Samorząd Uczniowski, który był organizatorem balu, zaproponował dowolny strój karnawałowy. Obowiązkowe były maski - naj-



lepiej wykonane własnoręcznie. Konkurs na najlepszą maskę wygrał Olivier Boryczka z klasy IV, który wykonał podobiznę jednej z postaci popularnej wśród dzieci gry komputerowej. Atrakcją zabawy był też szwedzki bufet przygotowany ze słodkości przyniesionych przez uczestników zabawy. Uczniowie tańczyli, brali udział w konkursach, a o tym, że doskonale bawili się podczas swojej karnawałowej dyskoteki, świadczy fakt, iż z rozczarowaniem przyjęli wiadomość o zakończeniu imprezy. azk, bg

Lubimy pomagać!

Już po raz drugi szkoła w Międzyrzeczu wraz z oddziałem przedszkolnym wzięła udział w ogólnopolskiej akcji charytatywnej „Szlachetna paczka”. Szóstosobowej rodzinie pomogły dzieci, uczniowie, pracownicy, rodzice, a także przyjaciele i sympatycy międzyrzeckiej szkoły.

Codziennie w grudniu podczas trwania akcji kosze zapełniały się po brzegi produktami spożywczymi, środkami czystości, przyborami szkolnymi, ubraniami i zabawkami. Dzięki hojności ofiarodawców udało się przygotować 23 duże paczki oraz lodówkę!

Wolontariuszka, która opiekowała się rodziną, tak relacjonowa-

ła spotkanie: - Już sama ilość i wielkość paczek sprawiły, że rodzina nie wiedziała, co powiedzieć ze zdumienia. Największym zaskoczeniem okazała się lodówka – nie spodziewali się, że mogą dostać nową. Rodzice cieszyli się najbardziej z żywności i wszelkich produktów pomocnych w opiece nad najmłodszym członkiem rodziny. Ulgę poczuli też widząc tak wiele pieluszek. Wóz strażacki dla Stasia był trafionym prezentem. Dziewczynki zapowiedziały rewiew mody, kiedy zobaczyły, ile w paczkach jest ubrań. Rodzina znalazła w paczkach wiele rzeczy, których kupno mocno obciążało ich budżet – to z pewnością ulży rodzicom w ich troskach, a dzieci potraktowały podarunki z paczek jak prezenty od Św. Mikołaja. Rodzice starali się ukrywać emocje. Jednak widziałam wzruszenie i słyszałam załamanie głosu matki, gdy mówiła „dziękuję”.

Dla ofiarodawców jest to najpiękniejsze podziękowanie. Szkolnym koordynatorem akcji już po raz drugi była Karolina Fogel, nauczycielka języka angielskiego. azk



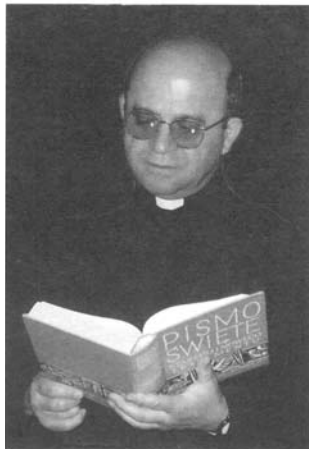
Safe-system
bezpieczne rozwiązania

- montaż systemów alarmowych
- montaż kamer
- montaż domofonów i videodomofonów
- montaż instalacji elektrycznych
- serwis i konserwacja

Tychy, ul. Jordana 62 • tel. 604 622 983 • www.safe-system.pl

Ks. Henryk Lempa - wnuk jedlińskich Liszków

Staraniem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Bieruńskiej „Porąbek” niedawno ukazała się książka pt. Henryk Lempa. Historia powołania. Opracowano ją na podstawie osobistych zapisków ks. dr. Henryk Lempa (1940-2015) –rodem z Nowego Bierunia. Ze względu na liczne wątki jedlińskie i bojszowskie publikujemy niektóre jej fragmenty, a polecamy lekturę całości ze względu na ciekawą treść.



Zawsze byłem i wciąż jestem dumny z mego śląskiego pochodzenia, z mej rodzinnej ziemi, jej bogatych tradycji katolickich i obyczajów. Tutaj przyszedłem na świat jako trzecie dziecko Antoniego i Anny z domu Liszka, po Marysi, która zmarła w wieku niemowlęcym i po drugiej mojej siostrze, Urszuli. Tutaj w kościele parafialnym zostałem ochrzczony.

Ślub w Bojszowach, dom w Jedlinie

Mój ojciec pochodził z Opolszczyzny i jako młody chłopak przybył w okresie powstań śląskich do Bierunia Nowego wraz z całą swoją rodziną. Na Górnym Śląsku było bowiem więcej możliwości do znalezienia pracy. Jeszcze przed II wojną światową – po odbyciu kilkuletniej praktyki u pana Bendla, lokalnego mistrza rzeźniczego – ojciec złożył w Katowicach egzamin zawodowy, uzyskując dyplom mistrza rzeźnictwa. To pozwoliło mu na prowadzenie warsztatu rzeźniczego. Zasadniczo pracował w swoim zawodzie, ale też zajmował się

Ks. dr Henryk Lempa urodził się 6 marca 1940 roku w Nowym Bieruniu. Studia teologiczne odbywał w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. 24 czerwca 1966 roku przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął roczną pracę jako wikariusz w parafii w Ząbkowicach Śląskich. Następnie wyjechał do Rzymu, gdzie studiował najpierw na Biblicum, zdobywając w 1970 roku licencjat nauk biblijnych. Studia kontynuował na Uniwersytecie Gregoriańskim, gdzie w latach 1972-1973 był asystentem prof. Giuseppe Berniniego i prowadził seminarium naukowe ze Starego Testamentu. Po powrocie do diecezji został wikariuszem w parafii pw. św. Henryka we Wrocławiu. W 1977 roku uzyskał doktorat z biblistyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jako adiunkt na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu wykładał historię zbawienia, środowisko biblijne i egzegezę Nowego Testamentu oraz język grecki. Wykładał także w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie oraz we wrocławskim Kolegium Katechetycznym. Był sędzią prosynodalnym, członkiem Stowarzyszenia Biblistów Polskich, uczestnikiem Międzynarodowych Kolokwium Qumranologicznych. Zmarł 12 maja 2015 we Wrocławiu. Pochowany został 16 maja 2015 r. na cmentarzu w Nowym Bieruniu.

rolnictwem. Mama natomiast zajmowała się głównie gospodarstwem domowym oraz pracą na roli. Moja starsza siostra Urszula urodziła się niecały rok przedemną (15 marca 1939 r.). Nasi rodzice zaraz po ślubie, zawartym w 1936 r. w kościele św. Jana w Bojszowach, osiedlili się w Jedlinie - rodzinnej wsi mamy. Zamieszkali tymczasowo u Franciszka Liszki - brata mamy. Planowali bowiem wybudować swój własny dom wraz warsztatem rzeźniczym. I rzeczywiście tak się stało. Dzięki wydatnej pomocy dziadka Pawła Liszki, rodzice zakupili w Bieruniu Nowym parcelę budowlaną i w ciągu dwóch lat udało się im wybudować dom. Przeprowadzili się do niego krótko przed wybuchem wojny (w lecie 1939 r.). W tym właśnie domu przyszedłem na świat. Tutaj również po czterech latach - 20 czerwca 1944 roku - urodził się mój młodszy brat Paweł.

Bezpiecznie u dziadków

Były trudne czasy II wojny światowej. Bliskość niemieckiego

obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince oraz obecność w tym regionie ważnych ośrodków przemysłowych sprawiły, że działania wojenne przetaczały się przez nasze okolice wiele razy. Często w nocy budziły nas alarmy zapowiadające naloty lotnicze. W związku z tym żyliśmy w ciągłym strachu i niepewności, tym bardziej że nasz dom znajdował się tuż przy głównej drodze prowadzącej z Tychów do Oświęcimia. W tym czasie ojciec został wcielony do wojska niemieckiego i pracował w tzw. bauzugu, tj. przy budowie torów kolejowych dla wojska. Nie mieliśmy więc prawie żadnej ochrony z jego strony.

Dla bezpieczeństwa mama wywoziła nas do dziadków w Jedlinie. Najczęściej jeździliśmy tam wózkami dziecięcym na skróty wałem położonym wzdłuż Wisły. Bywało, że szliśmy razem z siostrą do dziadków z bańką po mleko. Mama przykazywała nam, żeby iść prosto i nie rozglądać się po drodze na to, co dzieje się na wale (był to czas, kiedy więźniowie z obozu w Brzezince pracowali przy sypaniu wałów). Szliśmy wtedy pełni strachu i obawy, czy uda nam się dojść szczęśliwie do dziadków. Na szczęście jakoś się udawało. Kiedy razem z nami szła mama, zabieraliśmy także młodszy brata. Modliliśmy się wtedy, żeby nie spotkało nas w drodze nic złego. Prawdę powiedziawszy nie zdawaliśmy sobie wówczas w pełni sprawy z tego, na jak wielkie narażaliśmy się niebezpieczeństwo.

U dziadków czuliśmy się jednak bezpiecznie i lubiliśmy u nich przebywać. Dziadek, stary rolnik, ze względu na swój podeszły wiek nie brał udziału w wojnie. Przebywał więc w domu razem z nami, z babcią i całą pozostałą rodziną.

Babcia była dla nas zawsze bardzo dobra, częstowała nas swojskim ciastem, piekła wspinały chleb, który smakował nam szczególnie posmarowany świeżym masłem. Pamiętam z tamtych czasów, jak nieraz zakradałem się do różnych zakamarków dziadkowego gospodarstwa w poszukiwaniu jakichś ciekawostek, narzędzi i maszyn rolniczych.

Pod Stalingradem

Mama w tych trudnych czasach, mimo wielu ciężkich do-

świadczeń, wykazywała zawsze dużo odwagi, hartu ducha i siły woli. Podziwu godnym było to, że niemal w pojedynkę potrafiła radzić sobie z trójką małych dzieci i to w sytuacji, kiedy nasz dom był narażony na wiele rozmaitych niebezpieczeństw, a nawet grabieży. Może w jakiejś mierze pomagała jej świadomość, że w pobliżu mieszkali krewni, zwłaszcza dziadkowie ze strony taty, którzy przebywali w domu swojej zameżnej córki Anny Bieli. Poza tym blisko też znajdował się dom wujka Pawła Lempy, starszego brata taty. Mogła więc liczyć na pomoc rodzinną w razie potrzeby. I to się w pewnym stopniu sprawdziło.

Dowiedziałem się później, że córka wujka Pawła - Erna przychodziła do nas od czasu do czasu, żeby pomóc mamie w pilnowaniu dzieci. W ten sposób udało się jej uniknąć wywózki na roboty do Niemiec. Nie była to jednak pomoc, jakiej mogła udzielić mamie osoba tak bliska jak ojciec. Zamiast spodziewanego jego powrotu do domu pewnego dnia nadeszła wiadomość, że został wysłany przez Niemców na najtrudniejszy front wschodni: pod Stalingrad. Można sobie wyobrazić, co wtedy przeżywała mama, jakie niepokoje i obawy o jego życie. Tym bardziej, że już wcześniej dowiedziała się, że jej starszy brat Ludwik zginął nad Morzem Czarnym.

Obawy te były jak najbardziej uzasadnione, gdyż po pewnym czasie nadeszło do domu zawiadomienie, że tata został ciężko ranny pod Stalingradem. Kula trafiła go w głowę w okolicach szczęki. Żołnierze zajęli się rannym i od razu przenieśli go do polowego szpitala. Stamtąd został przewieziony samolotem do szpitala wojskowego w Lipsku i poddany długiej, skomplikowanej operacji. O tym wszystkim opowiadała nam później mama, której udało się odwiedzić tatę w szpitalu. Było to już niemal pod koniec wojny.

Z wojny do więzienia

W maju 1945 r. na szczęście skończyła się wojna. Wydawałoby się, że fakt ten zmieni naszą sytuację w Polsce. I rzeczywiście zmienił. Czy na lepsze? Na pewno nie! Nie tak przynajmniej, jakbyśmy sobie tego życzyli. Wprowadzono w Polsce na prawie 40 lat (do roku 1989) rządy komuni-

styczne. „Dobrodziejstwo” tego faktu mieliśmy okazję odczuć niebawem na własnej skórze. Kiedy tata wrócił z wojny, było w domu dużo radości. Ale nie trwała długo - częściowo z mojej winy. Nieopacznie zwołałem przez okno do przechodzącego akurat ulicą koło naszego domu kuzyna: „Tata wrócił!”. I to był fatalny błąd! Nie wiedziałem niestety, że ojciec był na cenzurowanym u ówczesnych władz bezpieczeństwa (za rzekome powiązania z Niemcami). Toteż nie trwało długo, jak zjawili się ludzie z bezpieki, którzy siłą zabrali ojca i wywieźli go do więzienia w Pszczynie. Tam przez rok był torturowany, by wybić mu z głowy jego proniemieckie ciągoty. Poza tym w ramach rzekomej kary nasz dom został przeznaczony dla tzw. zasłużonych powstańców śląskich, którym się należało – jak nam tłumaczono, jako „prawdziwym patriotom” walczącym o Polskę. Wkrótce po tej decyzji zjawił się wraz z meblami niejaki pan Niesyto, by się wprowadzić do naszego mieszkania. Takie bezprawie wywołało oburzenie ze strony naszej rodziny: dziadka Pawła Liszki, wujka Leona Bieli i wujka Pawła Lempy, którzy dowiedziawszy się o tym przybyli do nas z pomocą. I tylko dzięki ich zdecydowanej postawie i wielogodzinnej ostrej szarpaninie z niedoszłym lokatorem, udało się im nie wpuścić go do mieszkania i uratować nasz dom.

Jak syn ubogiego chłopca

Pójście do szkoły okazało się dla mnie ogromnym przeżyciem, tym bardziej, że wcześniej nie chodziłem jak inne dzieci do przedszkola. Wprawdzie coś niecoś wiedziałem o życiu w szkole, bo rok wcześniej siostra Urszula poszła do pierwszej klasy. Ale to nie było to, co się przeżywa osobiście, będąc wśród uczniów. Nie mogłem dłużej chodzić, jak to się mówiło, w byle czym. Mama jako że była krawcową, uszyła dla mnie odpowiednie spodnie tzw. „trzywcierciówki” (za kolana - z perspektywą dłuższego ich noszenia!). Nawiasem mówiąc, nie lubiłem tych spodni, bo moi koledzy, zwłaszcza ci zamożniejsi mieli eleganckie krótkie spodnie do kolan, a ja wyglądałem w moich jak syn ubogiego chłopca.

Na początku nauki nie było

źle, ale niestety nie miałem wielkich szans na jakieś dobre wyniki. Bowiem Nasza wychowawczyni, pochodząca z Oświęcimia pani R. Kozłowska, zwracała szczególną uwagę na śląską gwara i kłopoty w wypowiedzianiu się, a także na tzw. społeczne pochodzenie. Zwalczała wręcz elementy śląskości swoich uczniów, co oczywiście wpływało na ocenę ich nauki. Zresztą ówczesnym władzom politycznym bardzo zależało na tym, by zwalczając wszelkie przejawy odrębności śląskiej w szkołach na Śląsku. Dlatego większość nauczycieli w naszej szkole pochodziła spoza Śląska - głównie z Oświęcimia. Godnym uwagi było to, że kierownik szkoły pan Franciszek Wiera, pochodził ze Studzienic koło Pszczyny, a jego zastępca Karol Wierzoń z Zaolzia.

Niestety okazało się, że pani Kozłowska uczyła naszą klasę przez całe cztery lata. Oznaczało to dla mnie jedno: nie mogłem liczyć u niej na lepsze oceny niż przeciętne. Wprawdzie z nauką nie miałem większych kłopotów, o czym świadczył choćby fakt, że ta sama wzywała mnie dość często do pierwszej klasy, do której uczęszczał mój młodszy brat, polecając mi, żebym mu w domu pomógł w przyswajaniu materiału, bo sobie nie radził. Ale nie miało to większego wpływu na polepszenie u niej moich ocen. Pocięsał mnie jednak fakt, że kiedy zaczęły się lekcje religii z księdzem proboszczem Szczepanem Murasem przed Pierwszą Komunią św., moje samopoczucie zmieniło się na dużo lepsze. Ponieważ często u niego zgłaszałem się do odpowiedzi, uważałem na lekcjach, dlatego miałem u księdza same „jedynki” (bardzo dobry). Taką też ocenę otrzymałem przy egzaminie do Pierwszej Komunii św., do której przystąpiłem zgodnie z ówczesnym zwyczajem w klasie III (w maju 1950 roku).

Liceum w Bieruniu Starym

W czerwcu 1954 roku, kiedy otrzymaliśmy świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, siedliśmy na rowery i razem z kilkoma kolegami postanowiliśmy udać się do sekretariatu Liceum Ogólnokształcącego w Bieruniu Starym, żeby się dowiedzieć, jakie są warunki przyjęcia do szkoły. Pani sekretarka była trochę zdziwiona,

że sami, bez rodziców zdecydowaliśmy się załatwić tę sprawę. To jednak świadczyło tylko o tym, że rodzice nie pchali nas na siłę do dalszej nauki, ale była to nasza decyzja. W niektórych nawet przypadkach była wbrew temu, co chcieli rodzice. Jeżeli idzie o mnie, to była to wyłącznie moja decyzja, poddyktowana zresztą planami na przyszłość.

Przekonałiśmy się w nowej szkole, że to nie jest to samo, co w podstawowej. Początek lat 50. to szczyt czasów stalinowskich. Nauka rozpoczynała się od apelu i tzw. prasówki. Nierzadkie były również ideologizujące wystąpienia dyrektora liceum lub wyznaczonego z grona licealistów sekretarza ZMP (Związku Młodzieży Polskiej).

W liceum wymagania nauczycieli wzrosły bardzo w stosunku do tych, jakie mieliśmy wcześniej. Okazało się, że mamy dość duże braki - zwłaszcza z matematyki i fizyki, a także odnośnie sposobu odpowiadania na pytania nauczycieli. Tu już nie wystarczyły krótkie, najczęściej jednozdaniowe odpowiedzi. Trzeba było wypowiadać się o wiele obszerniej i w sposób wyczerpujący. Musieliśmy więc te braki nadrabiać, czasem za cenę wielu osobistych upokorzeń.

Zaskoczyło nas też, że już na początku naszej nauki w liceum zamiast języka łacińskiego, który był dotąd w programie nauczania, wprowadzono język francuski, co oczywiście dla mnie myślącego o pójściu do seminarium było nie małym rozczarowaniem. Być może nie chciano, by zbyt wielu absolwentów wybierało się do seminarium duchownego. Nie zdziwiło nas natomiast, że w dalszym ciągu wbrew naszym oporom uczono języka rosyjskiego.

Klasa ósma, do której miałem szczęście uczęszczać (od tej właśnie klasy rozpoczynała się wtedy nauka w liceum), składała się wówczas prawie z 30 uczniów. Największą grupę stanowili miejscowi ze Bierunia Starego, następnie z Łędzin, Hołdunowa i Bierunia Nowego, mniej natomiast z Bojszów czy innych wsi. Dość szybko nasza klasa zintegrowała się i stanowiła rozumiejący się kolektyw. Powstawały pierwsze głębsze przyjaźnie i sympatie, które przetrwały nawet przez wiele lat.

Prym w naszej klasie wiedli na początku uczniowie miejscowi. W przedmiotach ścisłych wybijali się Helmut Ziegler i Karol Kulas oraz Janek Spyra z Łędzin, w przedmiotach humanistycznych Marysia Jabłonka, Ela Tarnogórska, a przede wszystkim Ania Wągstyl z Łędzin. Później dołączyli do nich inni uczniowie, w miarę jak nabywali coraz większej odwagi i częściej zgłaszali się do odpowiedzi. Ja powoli wysuwałem się na czoło zwłaszcza w nauce języków, a w szczególności w nauce języka francuskiego.

Seminarium we Wrocławiu

Od samego początku byłem pod dużym wrażeniem wrocławskiego seminarium, jego okazałego budynku, wielkiej liczby pokoi i korytarzy w pięknym gotyckim stylu, przypominającym nieco korytarze klasztorne. Podobał mi się także i sam Wrocław oraz Ostrów Tumski, gdzie znajdowała się uczelnia. W seminarium przebywało wtedy ok. 300 uczniów podzielonych na sześć roczników, zwanych kursami. Poza licznymi pokojami mieszkalnymi były także dwie kaplice: jedna mniejsza na drugim piętrze dla uczniów filozofii (dwa roczniki), druga większa na trzecim piętrze dla studentów teologii (cztery roczniki). Poza tym były sale wykładowe oraz obszerny refektarz dla uczniów i księży przełożonych.

Na pierwszy kurs przyjęto wówczas prawie 60 uczniów, którzy mieszkali po kilku w jednym pokoju. Ja zostałem przydzielony do pokoju wieloosobowego na drugim piętrze wraz z pięcioma innymi studentami i seniorem z trzeciego roku Julianem Marutem. Okazało się, że na nasz rok przyszło wielu uczniów, którzy podobnie jak ja zaczęli studia w innych seminarium i byli w różnym wieku (najmłodszy, Mirek Ratajczak liczył 17 lat, a najstarszy Zygmunt Sobierajski 38). Nie czułem się więc jakimś wyjątkiem na naszym kursie.

Wraz z trzecim rokiem studiów rozpoczął się trwający cztery lata nowy etap życia seminaryjnego, którego głównym przedmiotem była teologia w jej różnych aspektach. Rozpoczął się on dość nieśczęśliwie, gdyż już w październiku 1962 roku władze wojskowe



... i poznawać, jak się to u nos roczek obracot Szczyści jak mydlano bańka

Żyjmy w szczyśliwych czasach. Mōmy co jeść (niyroz nazbyt), mōmy sie w co ōblyc (połowa z tego byłoby dość), mōmy dach za duzo, bo zno sie chałpy puste, abo taki, kaj dwóch ludzi goni sie po dziesiynciu izbach), godo sie, co chce, czyto i ogłōndo, co chce, jeździ, kaj chce.

Niy ma co - nastaly szczyśliwe czasy. Młodzi pedzōm - Jaki szczyśliwe? Usmolōne! Robōt niy ma, chorōbska tropiōm, cygaństwa pełno, zwady... Ale starzi wiedzōm, że szczyści niy trwo wiecznie, że moze nadyjść czas, iż niy bydzie co do gymby wrazić, w co sie ōdzioc, kaj sie schronić. Bydymy musieć nauczyć sie patrzeć a nic niy widzieć, słuchać a nic niy słyszeć, tak godać, żeby

nic niy pedzieć. Czytać bydymy ino biole, ōglōndać ino to, co pokozōm, jeździć ino tam, kaj zezwolōm. Nastanie jedna pro nad glowōm (pomieszkań nawet za duzo, w kiero bydymy musieć bez przymusu wierzyć, godać bydymy ino to, co podyktujōm, abo dobrze podmaszczōm. Innej prowdy niy bydzie. Ci, co jōm bydōm dźwigać, bydōm potrōncani i prześladowani.

Młodzi jeszcze takigo zycio niy zaznali, ale starzi już doświadczyli. Tōż teroz radzōm: - Trzeja być przyrichtowanym na taki czasy, bo cudzi sie do nos bez moc cisnōm, a na świecie - jak widzimy - fest sie kopci niy ino w jednym miejscu. Chwila moze sprawić, że terozniejsze szczyści puknie, jak mydlano bańka.

Alojzy Lysko

PS. Eugeniusz Hantulik z Bojszów, syn Stefana ze Świerczyńca, a wnuk Franciszka z Cielmic przyniōsł nam niezwykłą pamiątkę rodzinną, która dobrze koresponduje z tekstem powyżej. Przeczytajmy, podumajmy. W tekście zachowaliśmy oryginalną pisownię.

Dzisiaj kiedy to przybijamy te deski do tego sufitu dnia 6 czerwca 1937 roku piszę tę kartkę i chowam ją tu za te deski sufitowe na pamiątkę. Jak ją znajdziesz to się zainteresuj i zastanów mocno nad tą kartką a przedewszystkiem nad nami co jusz gdy tą kartkę znajdziesz nieżyjemy moja ręka co tu pisała te litery jusz spoczywa w mogile.

Żyjemy teras prawie přes ciężki okres czasu bo ludzie niemają pracy niemają jedni ludzie za co chleba kupić jak tesz będzie na tem świecie Boskiem jak tą kartkę znajdziesz chciał bym stobą być i pomówić.

Podpisuj się i zawieram to pisanie s Panem Bogiem malarz Franciszek Hantulik i właściciel tego domu Karol Balura



Ks. Henryk Lempa

Dokończenie ze str. 9

zabrały po raz pierwszy alumnów celem odbycia służby wojskowej. Z naszego roku wcielono wówczas do wojska 17 alumnów. Podobnie i z innych roczników naszego seminarium. Mnie uratowała od służby wojskowej wada oczu, dzięki której zostałem przeniesiony do rezerwy bez odbycia wojska. Akcja ta była wyrachowanym posunięciem władz komunistycznych w ramach walki z Kościołem w Polsce, której celem było ograniczenie liczby seminarzystów i zniechęcanie ich do studiów teologicznych, a w konsekwencji doprowadzenie do występowania z seminarium. Jak się okazało zakończyła się fiaskiem; nie miała bowiem większego wpływu na stan powołań w seminariach.

Okres studiów teologicznych rozbudził aktywność intelektualną i duchową oraz uporządkował to, cośmy dotychczas poznali

i przeżyli w naszym osobistym życiu wewnętrznym. Sprzyjały temu nowe treści intelektualne i duchowe związane z teologią. Nie bez znaczenia były także coraz bardziej dojrzałe przemyślenia i doznania wynikające z dużo intensywniejszej pracy nad sobą. Szczególną uwagę zwróciłem na mój osobisty stosunek do Pisma Świętego. Zauważyłem bowiem u siebie pewne zaniedbania w regularnym czytaniu i rozważaniu tekstów biblijnych. A był to akurat okres obrad II Soboru Watykańskiego (1962-1965), w czasie których już na początku rozgorzały burzliwe dyskusje właśnie na temat Pisma Świętego, jego roli i miejsca w teologii i w ogóle w życiu Kościoła. Wtedy to podkreślono fundamentalne znaczenie Pisma Świętego, nazywając je „duszą teologii”. Dla mnie był to wyraźny impuls do zdecydowanej zmiany mojego

nastawienia do Biblii: zacząłem intensywniej czytać i studiować teksty biblijne.

Prymicje w Bojszowach

Po ukończeniu świętowania prymicji w mojej rodzinnej parafii w Bieruniu Nowym miały miejsce jeszcze inne prymicje. Na początku lipca 1966 roku, odbyły się prymicje w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Bojszowach, rodzinnej parafii mojej mamy i jej rodziców Katarzyny i Pawła Liszków. Do tego kościoła chodziła cała wielodzietna rodzina Liszków, mimo że był on oddalony od Jedliny 4 km. Chciałem w ten sposób wyróżnić rodzinę dziadków za ich religijność i przywiązanie do wiary oraz podziękować Bogu za wszelkie łaski udzielone rodzinie.

Wybrał Alojzy Lysko

Spotkania rodzinne

Pierwsze nasze spotkanie rodzinne odbyło się 8 sierpnia 2009 r. Biesiada miała miejsce w Dworku Grof na granicy Bojszów i Jedliny w gronie ponad 60 osób wspólnie z seniorami rodu: córkami Katarzyny i Pawła Liszków – Lucją i Franciszką oraz Anną Liszką – żoną ich syna Wawrzyńca. W czasie spotkania zaprezentowano drzewo genealogiczne, które wujek w szczegółach omówił i objaśniał poszczególne gałęzie pokrewieństwa. Jednocześnie drzewo zostało uzupełnione o najmłodszych członków rodziny. Te uzupełnienia miały następować na kolejnych spotkaniach. Potem każda rodzina i każdy indywidualnie się przedstawiał

i prezentował, co na spotkanie przygotował. Wszystko toczyło się przy dobrym jedzeniu, przy wysmienitej zabawie i wspaniałej pogodzie. I rzeczywiście, jak wujek mówił, poznaliśmy bogactwo naszej rodziny i poszczególne jej członków.

Drugie spotkanie odbyło się 6 sierpnia 2011 r. w Axelu w Bieruniu. To spotkanie miało nieco inny w charakter, bardziej biesiadny. Uczestniczyło w nim bowiem nieco mniej osób, ale z kolei przyszyły osoby, których nie było na pierwszym spotkaniu, jak np. rodzina Wróblów z Krasów, a Szymon, najmłodszy z nich, raczył nas swoim talentem jak przystało na zdobywcę tytułu Dziecięcego Słonzoka Roku.

Trzecie spotkanie odbyło się 3 sierpnia 2013 r. w Karczmie Wiejskiej Jankowice. Zgodnie z zamysłem wujka prezentowaliśmy swoje talenty. Janusz Kurek pełniąc funkcję dyskdzokeja, przygotował oprawę muzyczną, rodzina Wróblów pochwaliła się swoimi talentami muzyczno-wokalnymi, gdyż wszyscy jej członkowie grają profesjonalnie na co najmniej jednym instrumencie. Natomiast Grzegorz Plewniak zaprezentował swoje wiersze i muzykę, a Ania Kurek pokazała własnoręcznie haftowane obrazy. Następnie Joasia Przybysz wraz z mężem dzieli się swoimi pasjami podróżniczymi.

Katarzyna i Grzegorz Plewniakowie (G. Plewniak jest siostrzeńcem ks. Lempy)

Wspomnienie biskupa

Ks. Henryk Lempa był kapłanem bardzo dobrze wykształconym i ozdobionym licznymi cnotami. Posiadał nie tylko ogromną wiedzę z zakresu Pisma Świętego, ze wszystkich rodzajów nauk biblijnych, ale także wiedzę z innych dziedzin nauki, wiedzę humanistyczną, historyczną i filozoficzną. Na każdy niemal temat miał coś do powiedzenia. Znał biegle w piśmie i w mowie kilka języków nowożytnych, a także niektóre języki starożytne. Był cenionym wykładowcą. Starał się solidnie przygotowywać do wykładów.

Nie lubił lizusów, „klamkowniców”, pochlebców. Kleryków i studentów starał się oceniać sprawiedliwie. Bardzo ważnym rysem jego osobowości była prostolinijność i jednoznaczność. Nie znosił hipokryzji, kłamstwa, matactwa, obłud, których czasem nie brakuje i w kręgach osób duchownych. Był nadzwyczaj uczciwy i przejrzysty. Dla niego słowo „tak” znaczyło „tak”, a słowo „nie” znaczyło „nie”. Uczylem się od niego uczciwości i prawości w myśleniu, mówieniu i działaniu.

Ksiądz Henryk z różnych względów nie zrobił habilitacji, jednakże wiedza, którą posiadał przerastała wiedzę niejednego doktora habilitowanego czy nawet profesora.

Był bardzo odważny, potrafił nazywać rzeczy po imieniu. Stawał zawsze po stronie prawdy i uczciwości. Nie mówił niczego „pod publiczność”, by się komuś przypodobać. Lubił muzykę, zwłaszcza klasyczną. Dobrze grał na organach. Można powiedzieć, że był wrażliwy na prawdę, dobro i piękno.

ks. prof. dr hab. Ignacy Dec

Jubilat ze Świerczyńca



Zygmunt Pojazny z wnukiem Łukaszem. Agnieszka Radwańska z UG Bojszowy i wójt Henryk Utrata.

Zygmunt Pojazny ze Świerczyńca w ciągu 90 lat swego dotychczasowego życia mieszkał i pracował w różnych miejscach. Urodził się w 1926 r. w mazowieckiej wsi Smolewo. Potem mieszkał w Warszawie. W kwietniu 1942 roku w wyniku łapanki przeprowadzonej przez Niemców na ulicach miasta został wywieziony na roboty przymusowe. – Praca była taka jak na roli – wspomina. – Ale dzięki temu głodny nie chodziłem, bo posiłki były pięć razy dziennie. Gospodarz miał również młyn i piekarnię, w której pracowało dwóch Francuzów. A we wsi przebywali na robotach jeszcze inni Polacy, Ukraińcy i Białorusini.

Gdy w marcu 1945 do wioski zbliżyły się wojska radzieckie, niemieccy mieszkańcy uciekli, a zostali tylko robotnicy przymusowi. Wyzwolenie nie oznaczało powrotu do kraju. Okazało się, że Rosjanie też potrzebowali rąk do pracy, dlatego do Warszawy przyjechał dopiero w sierpniu 1945 r. Zastał tu zburzony dom.

W poszukiwaniu pracy i miejsca do zamieszkania wyjechał na tzw. ziemie odzyskane – w

szczęcińskie, gdzie zatrudnił się jako księgowy w Państwowym Gospodarstwie Rolnym i Państwowym Ośrodku Maszynowym.

W 1970 r. przyjechał na Górny Śląsk, gdzie już wcześniej osiedliła się jego siostra. Zamieszkał w Tychach, a pracę znalazł jako spedytor kolejowy w ówczesnej Fabryce Samochodów Małolitrażowych, czyli dzisiejszym Fiacie. Mimo że uległ ciężkiemu wypadkowi, pracował aż do 75. roku życia.

Od 22 lat jest wdowcem. Dozwał się w dobrym zdrowiu 10 wnuków i 1 prawnuka. Obchodzi się bez leków i gdyby nie kłopoty ze słuchem, można by powiedzieć, że nic mu nie dolega. Lubi czytać książki (i robi bez okularów!) – szczególnie historyczne z okresu wojny i podróżnicze. A pasjami rozwiązuje krzyżówki.

Czemu można przypisać długie życie w tak dobrej kondycji fizycznej i psychicznej? – Uporządkowany tryb życia i umiar w jedzeniu: lepiej nie dojeść niż się przejeść. Poza tym ojciec idzie z duchem czasu – odpowiada córka Izabela, która sprawuje nad nim opiekę. zz

GTS I POLONIA PRZED SEZONEM

W bojowym nastroju

Tak określa nastrój panujący w zespole Czesław Ślądzyk, prezes Polonii Międzyrzecze. Zespół po rundzie jesiennej zajmuje 3 miejsce w tabeli klasy B z dorobkiem 28 punktów i ma jeden mecz zaległy. Traci do lidera, którym jest Stal Chełm Śl., tylko 3 punkty. – Jesteśmy nastawieni na awans, tylko ten cel nam przyświeca – mówi optymistycznie prezes. – Skromne środki, którymi dys-

ponujemy, jeszcze nas do tego dopingują. Jest motywacja i chęć do gry – dodaje. Około 3-4 tys. zł rocznie pozyskują od sponsorów, o których wszyscy w klubie się starają.

Trenują od połowy stycznia trzy razy w tygodniu raz na swoim boisku, raz na orliku i raz w hali w Bojszowach. Jak świadczy zdjęcie, które zrobiliśmy przed treningiem, nie ma problemów z frekwencją – sta-

wia się na niego 17-18 zawodników. Od tego sezonu trenerem jest Łukasz Doktor.

Polonia oparta jest na własnych siłach - z Międzyrzecza, uzupełniają ich głównie zawodnicy z terenu gminy bojszowskiej.

Prezes bardzo dobrze ocenia bazę, jaką dysponuje klub. – Warunków lepszych nie trzeba, inni mogą nam jej pozazdrościć – mówi na zakończenie. zz

Jak świadczy zdjęcie, frekwencja na treningu Polonii Międzyrzecze może cieszyć.



Potrzebujemy młodzieży

11 stycznia zaczęli treningi piłkarze GTS-u Bojszowy. Odbywają się 4 razy w tygodniu, gdy nie ma sparingów. Z zaplanowanych 9 spotkań odbył się 31 stycznia mecz z czeskim zespołem Lokomotive Petrovice. W Karwinie GTS pokonał 1:0 przeciwnika, który gra w czeskiej IV lidze (jest to IV poziom rozgrywek). Bramkę w 5 minucie strzelił Rafał Bednarczyk. Bojszowianie zagraли w składzie: Kotajny - zawodnik testowany, Myszor, Moroń, Wyrobek - zaw. testowany, Skipioł, Bula, Pyrlik, Bednarczyk - M. Wróbel, oraz M. Kucz, P. Wróbel, Tomala, Lepianka, zaw. testowany.

O sprawach kadrowych trener Andrzej Lubański nie chce rozmawiać, bo nie są jeszcze zakończone. Zależy mu przede wszystkim na pozyskaniu młodzieźców. Przyznaje, że frekwencja na treningach mogłaby być lepsza. Wymienia jedynie zawodników, którzy już nie będą grać. Są to: Grajcarek, Sojka, Krzywicki i Dudka.

Obecnie pracuje z zawodnikami nad siłą, wytrzymałością a potem nad mocą i szybkością. Równolegle pracują nad tak-

tyką. Ze względu na skuteczność ćwiczone są strzały na bramkę. Najważniejsze zadanie jakie stoi przed trenerem, to utrzymanie w IV lidze. Po rundzie jesiennej zespół z dorobkiem 13 punktów zajmuje 14 miejsce w tabeli.

Dinozaury z Bojszów najlepsze

Oldboje z zespołu Dinozaury Bojszowy wygrały XX turniej w halowej piłce nożnej, który odbył się 16 stycznia w Bieruniu. Oprócz zespołów z Bierunia i Imielina wzięły w nim udział trzy drużyny za-

Kolejne spotkania sparingowe GTS-u w lutym to: 6. LKS Łąka, 14. Brzezina Osiek, 20. Śląsk Świętochłowice, 24. Soła II Oświęcim, 27. Concordia Knurów, 2 lub 3 marca MKS Łędziny, 5 marca Pogoń Imielin, 12 marca GKS II Tychy. zz

graniczne: jedna czeska i dwie słowackie.

W finale bojszowianie zmierzili się z oldbojami z Imielina. Mecz zakończył się remisem. Dopiero w rzutach rannych okazali się lepsi piłkarze z Bojszów. zz

GABINET KARDIOLOGICZNY chorby serca i tarczycy - EKG

dr n. med. Janina Skrzypek-Wańha
z Górnośląskiego Ośrodka Kardiologii w Katowicach-Ochojcu

Ponownie przyjmuje w 2. środę miesiąca

Uwaga - zmiana godz. - od 14⁰⁰ do 15⁰⁰

Rejestracja telefoniczna: 601-087-879

Bojszowy Ośrodek Zdrowia

ul. św. Jana 41

Złoty medal dla koszykarek



Pierwsze miejsce w Powiatowych Zawodach Koszykówki zdobyła reprezentacja dziewcząt ze szkoły podstawowej w Bojszowach.

- To zwycięstwo daje nam awans do rundy rejonowej – mówi Bogdan Grabiec, nauczyciel wychowania fizycznego, który zajmuje się przygotowaniem zespołu. Zawody odbyły się 13 stycznia na hali sportowej w Imielinie. Dziewczęta

pokonały drużyny z Nowego i Starego Bierunia, Imielina oraz Łędzin.

Najwięcej punktów dla swojej drużyny zdobyła Magda Kotas. Oprócz niej w skład zwycięskiej drużyny wchodzi: Emilia Wybraniec, Laura Śmiłowska, Wiktoria Ficek, Kinga Kotyrba, Aurelia Affek, Natalia Noras, Amelia Rzepka, Marta Sobała i Patrycja Adamus. jp

Na sportowo

W bojszowskiej szkole podstawowej rozegrano w grudniu zawody w trzech dyscyplinach. 10 grudnia uczniowie rywalizowali w rozgrywkach tenisa stołowego, 11 grudnia w badmintonie, a 18 grudnia w ringo.

W 3 kategoriach rozegrano zawody tenisowe. Wśród chłopców wyniki były następujące: klasy 4. - I miejsce Bartłomiej Moczowski, II miejsce Łukasz Niemiec, III miejsce Dominik Stokowy. klasy 5. i 6.: I Bartłomiej Kocurek, II Mateusz Dolina, III Krystian Wróbel.

W gronie dziewcząt: klasy 5. i 6.: I Emilia Wybraniec, II Laura Śmiłowska, III Wiktoria Ficek.

Zawody w badmintonie odbyły się w 8 kategoriach: czterech dziewcząt i czterech chłopców. Wyniki - dziewczyny - klasy 4.: I Inga Wilk, klasy 5.: I Oliwia Sokołowska, II Aurelia Affek, III Natalia Noras, klasy 6.: I Marta Sobała, II Kinga Lysko, III Julia Panek. Klasa mistrzowska: I Laura Śmiłowska, II Wiktoria Ficek, III Kinga Kotyrba.

Chłopcy - klasy 4.: I Patryk Rzepka, II Bartłomiej Moczowski, III Tomasz Malina, klasa 5.: II Adrian Bednorz, III Igor Kocurek, klasa 6.: I Mateusz Dolina, II Damian Czarnynoga, III Jakub Mijalski. Klasa mistrzowska: I Bartłomiej Kocurek.

Najliczniej obsadzone były zawody w ringo. W klasach 2. najlepsi to: Kacper Czyrwik, Artur Ficek i Krystian Tomala.

W grupie dziewcząt wyniki były następujące - klasy 3.: I Weronika Bazan, II Daria Janko, III Ewa Sklorz. Klasy 4.: I Inga Wilk, II Amelia Bąk, III Kornelia Chrobok. Klasy 5.: I Aurelia Affek, II Magdalena Kotas, III Natalia Kotas. Klasy 6.: I Emilia Wybraniec, II Laura Śmiłowska, III Wiktoria Ficek.

W grupie chłopców - klasy 3.: I Nikodem Czmok, II Kamil Affek, III Filip Bugaj. Klasy 4.: I Dominik Stokowy, II Dawid Polko, III Piotr Morkisz. Klasa 5.: I Szymon Kabot, II Jakub Fijoł, III Adrian Bednorz. klasa 6.: I Damian Czarnynoga, II Bartłomiej Kocurek, III Mateusz Dolina. jp

W obiektywie



Trzy pytony i trzy węże boa były bohaterami „Żywej lekcji przyrody” przeprowadzonej przez panią herpetolog z Krakowa, czyli naukowca zajmującego się badaniem płazów i gadów. 15 stycznia bardzo ciekawie opowiadała ona o ich życiu i zwyczajach oraz obaliła związane z nimi mity. Uczniowie z Międzyrzecza zobaczyli z bliska pytona królewskiego, pytona tygrysię, pytona tęczęwego, trzymiesięcznego boa dusiciela, blisko dwumetrowego boa dusiciela i boa dusiciela albinosa. Tę lekcję zapamiętają na długo. tż, azk

Na starej fotografii

Mija już karnawał, lecz daleko mu do wesołości dawnych karnawałów. Dawniej w tym czasie wszystkie możliwe sale były w soboty pełne muzyki. Każde środowisko (sportowcy, strażacy, pracownicy fabryki, górnicy jednej, drugiej kopalni, rodzice) organizowało własne bale kotylionowe, albo maskynbale. Orkiestry i kapele o różnym składzie miały co robić. Zaraz po wojnie aktywne były takie „muzyki”: „Carbonioki”, „Misie”, „Piłatyki”, „Duroki”, później „Kocurki”, „Czypionki”, „Króle”, „Miczki”.

Czas karnawału

W naszych zbiorach zachowało się zdjęcie bojszowskiego zespołu „Michałków” z 1950 r. Grał on przeważnie w składzie jak na zdjęciu. Od lewej: Mateusz Łosoń (saksofon) z Bierunia, Michał Tomala (klarnet) i Antoni Czarnynoga (perkusja) z Bojszów, August Noras (trąbka), Franciszek Grzeja (akordeon) i Jan Noras (saksofon bas) z Lędzin.

W tej orkiestrze pod nieobecność F. Grzei na akordeonie grał Teofil Tomala - późniejszy organista bojszowski, syn Michała lub Franciszek Kamiński z Jedliny. al



JUBILACI

W lutym jubileuszowe urodziny obchodzą:

90 lat

Anastazja Wiśniowska - Jedlina

85 lat

Stefan Noras - Bojszowy
Józef Jastrzębski - Świerczyniec

80 lat

Małgorzata Śłosarczyk - Bojszowy
Rufin Parysz - Bojszowy
Justyna Lysko - Bojszowy
Barbara Szojda - Świerczyniec

75 lat

Janina Burakowska - Świerczyniec
Róża Kostyra - Bojszowy
Adolf Scholz - Bojszowy
Emanuel Sitko - Bojszowy
Józef Polko - Bojszowy
Gizela Koziół - Świerczyniec

Niezapomniani aktorzy moich filmów (49)

Wojciech Kapias

Konrad Kapias i Wiktor Piekorz ocaleli z natarcia na niemieckie pozycje, które miało miejsce w trzecim powstaniu śląskim pod Kamieniem Śląskim. Wówczas to 14 bojszowiaków zostało zastrzelonych przez oddziały von Strachwitza. To na podstawie ich opowiadań, z którymi spotkałem się w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku, powstały filmy mówiące o tamtych czasach: „Ku Polsce”, a potem „Bracia”.

Film „Ku Polsce” oparty został na ich wspomnieniach z pierwszego powstania. Jego akcja rozgrywała się tylko w Bojszowach. Natomiast ich wspomnienia z trzeciego powstania w roku 1921 zawierał film „Bracia”. Od nich dowiedziałem się też o masakrze 14 bojszowskich powstańców na polach młodej koniczyny pod Kamieniem Śląskim.

Gdy byłem w Teksasie na obchodach 150-lecia osady Panna Maria założonej przez śląskich osadników w 1854, dowiedziałem się, że powstania przeniosły się aż tam, bo przed nami tam byli Niemcy z pruskich landów i kiedy Ślązacy bili Prusaków na Śląsku, w Teksasie też płonęły śląskie farmy. Wtedy Ślązacy brali giwery do rąk i strzelali do Niemców, a to znaczy, że powstania przeniosły się za ocean. Taka była też fabuła filmu „Bracia”.

Ludwik Kapias - ojciec Wojciecha, stracił ojca (też Ludwika) na wojnie, a jego matka ponownie wyszła za mąż za brata Ludwika - Konrada. Ojciec Wojciecha Ludwik jest zagorzałym zbieraczem



czem staroci, więc Wojciech zarażony kolekcjonerską pasją ojca, zbiera militaria, a szczególnie ukochał stare motocykle. Kiedy powstawały moje wojenne filmy „Czterech synów ojciec miał” i „Nie wszystko mi wojna zabrała”, dołączył do miłośników motocykli, którzy pod wodzą Szymona Broncia już u mnie występowali. Obecność na planie filmu i ich udział ubogacił wojenne dramaty tych filmów.

Pamiętam takie zdarzenie: kiedy kręciliśmy u Madeja i esesmani na motorach wyjechali na główną drogę, do obozu Auschwitz jechała wycieczka z Holandii. Zatrzymali się i robili zdjęcia myśląc, że to „żywy teatr” dotyczący obozu Auschwitz. Potem ktoś im wytłumaczył, że to film kręcący.

Wojciech z udziału w tych filmach miał satysfakcję, dlatego że zagrały też jego militaria. Do filmu „Śląski szeryf” przyjeżdżał nadal swoim motorem z bocznym wózkiem, choć do westernu był niepotrzebny. Zagrał więc każdą rolę, jaką mu powierzyłem: żołnierza Unii, Południa, Indianina oraz osadnika śląskiego, którego odtwarzał wraz ze swoją żoną, którą też wciągnął w filmowy świat. Jednak w filmie „Śląski szeryf” znaczącą rolę zagrał jako meksykański desperados, który pojawia się na początku filmu i w końcowym pojedynku, kiedy ginie z rąk śląskiego szeryfa, zapisując się nią w wyśnionym mieście bojszowskiej fabryki snów.

Józef Kłyk

